

DZIENNIK POZNAŃSKI.

Dziennik Poznański wychodzi codziennie, z wyjątkiem poniedziałków i dni poświęconych. Przedpłata kwartalna wynosi w miejscu bez Dodatku Rolniczego 1 tal. 20 sgr., z Dodatkiem 2 tal. 5 sgr., na pocztach krajowych bez Dodatku Rolniczego 2 tal. 9 fen., z Dodatkiem 2 tal. 15 sgr. Pojedyncze egzemplarze sprzedają się po 1 sgr. 6 fen. w ekspedycji. Dziennika Poznańskiego w Poznaniu przy Placu Wilhelmowskim nr. 8. Taż ekspedycja przyjmuje doniesienia i obwieszczenia za opłatą 1 sgr. 5 fen. od wiersza czterodzielnej kolumny. Listy do redakcji i ekspedycji winny być frankowane.

№ 84.

Czwartek 12 kwietnia 1860.

№ 84.

Poznań, 11 kwietnia. Mamy przed sobą do-
wne tłumaczenie francuskie oryginalnego tekstu
klatwy rzuconej przez Ojca św. z oko-
ności przyłączenia Romani do królestwa piemont-
skiego. Bardzo rozciągły ten dokument wydany jest
w formie Breve papieskiego i nosi datę 26 marca
1859. Zaczyna się on od historycznego przedstawie-
nia, poczem przychodzi sama ekskomunikacja,
która brzmi w przekładzie z tekstu francuskiego, jak
następuje:

Z tych powodów, przyzwawszy światło Ducha ś.
modlitwy publiczne i prywatne, zasiągnawszy
naszych szanownych kardynałów kongregacji:
pogawę Boga wszechmogącego, za powagą świę-
tych apostołów Piotra i Pawła i za naszą własną,
świadczamy, że wszyscy ci którzy się stali winnymi
napaści, przywłaszczenia i innych zamachów
które uszkarzaliśmy się w naszych allokucjach z
dnia 2 czerwca i 26go września; że wszyscy tychże
rodawcy, sprawcy, doradcy albo stronni, wszy-
stkie wreszcie którzy ułatwili wykonanie owych gwał-
tów lub je sami wykonali, podpadli pod wielką
ekskomunikacją i pod inne cenzury i kary du-
chowe, naznaczone przez święte kanony i przez
instytucje apostolskie, przez dekreta soborów po-
tykańskich a mianowicie świętego soboru Tryden-
ckiego (SS. XXII de reform.), i jeśli tego potrzeba,
nowo ich ekskomunikujemy i wyklinamy,
zaszając ich tym samym za wyzutych z wszelkich
wywleżeń i indultów w jakikolwiek sposób
złożonych tak przez nas jak przez poprzedników
naszych; mieć chcemy, ażeby nie mogli być rozwią-
zani ani rozgrzeszeni przez nikogo innego jak tylko
przez Nas samych lub następcę naszego (wyjąwszy
wielako przypadku śmierci, ale w razie ozdrowienia
wpadają znów pod cenzury); ogłaszamy ich za nie-
wierznych do otrzymania rozgrzeszenia, dopóki publi-
cnie nie cofną, nie odwołają, nie zniosą i nie zni-
czą wszystkich swoich zamachów, dopóki zupełnie
zrzeczą się nie przywrócić wszystkich rzeczy do
stanu pierwotnego, i dopóki poprzednio nie uczynią
kosciółowi, Stolicy świętej i nam przez po-
sług swym zbrodniom odpowiednią. Dla tego stano-
wimy i ogłaszamy niniejszem, że nietylko winni o
tych szczegółowo wspomniano, ale także ich na-
stępni na miejscach które zajmują, nie będą nigdy
godni na zasadzie niniejszego ani też pod jakimkol-
wiek pozorem uważać się za wyłączone i zwol-
nione od cofnięcia, odwołania, zniesienia i zniwe-
nia wszystkich ich zamachów, ani też od zadość-
uczynienia rzeczywistego i skutecznego, poprzednio
wymagamy, kościółowi, Stolicy świętej i nam; mieć
chcemy owszem, ażeby tak na teraz jak na przysz-
łość obowiązek rzeczony moc swoją zachował, jeśli
jakikolwiek zapragną otrzymać dobrodziejstwo roz-
grzeszenia.

W dalszym ciągu dokumentu powiada Pius IX,
nie przestanie modlić się za nawrócenie wykle-
nic z drogi potępiania na ścieżkę zbawienia; za-
tego, iż nikt z pośród objętych klatwą, jakiego-
kolwiek byłby on kraju, stanu i dostojęstwa, nie
się tym zastawiać, że imiennie wymieniony nie
lub że nie był słuchany; waruje, iżby nikt osnowy
treści tej ekskomunikacji nie śmiał pod żadnym po-
mianem naruszać, zaczepiać, pod dyskusją napowrót
stawiać lub ograniczać; wreszcie uchyla na ten raz
wielkie konstytucje, klauzule, zwyczaje, przywileje,
statuty i akta jakiegobądź rodzaju, które miałyby
jakkolwiek chciał zastawiać pod względem wykona-
nia i prawomocności niniejszej ekskomunikacji, chcąc
ażeby każda kopia niniejszych listów aposto-
lskich, byle była poświadczona pieczęcią jakiej du-
chownej osoby, na cały świat tenże sam walor miała
sam oryginał.

Dr. filozofii Gustaw Hertzberg z Berlina miano-
wany został nadetatowym profesorem w fakultecie fi-
zycznym przy król. wszechnicy w Bonn.

Berlin, 9 kwietnia. Rząd pruski przesłał, jak do-
nieśli Neue Preussische Zeitung, depeszę do po-

śla swego w Londynie, hr. Bernstorff, z przyczyny
znaniej depeszy lorda Bloomfield do lorda Russell
ogłoszonej z księgi błękitnej, a tycającej się rozmowy
lorda Bloomfield z baronem Schleinitzem. Nota pru-
ska oznacza najprzód treść rozmowy, jak ją lord
Bloomfield lordowi Russell opisał, za nie dosyć do-
kładną, a wnioski, jakie z niej wyprowadził, za nie
dające się niczem usprawiedliwić. Prócz tego uskarża
się rząd pruski w ogóle na ogłaszanie podobnych po-
ufnych dyplomatycznych rozmów i żałuje, że będzie
musiał w podobnych przypadkach naprzeciw Anglii
być ostrzejszym, pomimo że uznaje, że właśnie
otwarte porozumienie odpowiednie jest stanowisku
obydwoh mocarstw. Wzwyż przytoczona Gazeta do-
daje, że treść depeszy z wiarogodnego źródła i z tym
zapewnieniem jej nadesłano, iż pomieniona depesza
w dosłownym tłumaczeniu ogłoszoną zostanie.

— Do Gazety Wrocławskiej piszą z Berlina:
„W ostatnich czasach zaprzeczano, aby Prusy posta-
nowiły założyć dwa wielkie obozy w okolicy Dinsla-
ken i w Eifel pod Mayen. Wiadomość podana o tych
obozach zaalarmowała giełdę i miała znamię wojen-
ne, z tego też powodu i słusznie zaprzeczono jej, bo
zebranie znacznych mas wojska nad granicą francu-
ską, miałyby dążność wyzywającą, do czego nie było
powodu przed przyłączeniem Sabaudyi do Francyi,
jakkolwiek tak rząd jako też lud pruski ma we-
wnętrzne przekonanie, iż trzeba mieć się na baczno-
ści z tej strony. Zamiar założenia obozów ze strony
Francyi dotąd nie nosi także na sobie cechy wyzy-
wającej, nie będą one większe, niżli lat poprzednich,
i zdaje się, że wiadomość o założeniu obozu 100,000
głów wynoszącego pod Châlons jest przesadzona.
Gdyby rzeczywiście taki założono obóz, miałby wy-
raźnie znaczenie i cel przeciw Prusom, na co odpo-
wiedzianoby podobnym środkiem ze strony pruskiej.
Napoleon III nie ma zwyczaju w ten sposób rozpo-
czynać wojen, a ku celom pokojowym żadne państwo
takich obozów nie wystawia na jednym miejscu, bo
niezmiernie wiele kosztują. Inaczej brzmi wiadomość
i zasługuje więc na wiarę, że taki wielki obóz
wchodzi w obręb pomysłów sztabu głównego francu-
skiego i wszystko na ten cel przygotowano, aby ry-
chlej lub później, skoro tego wymagać będą okolicz-
ności, przystąpić do zebrania w jeden obóz tak po-
tężnych mas wojska. Z tego też względu wiadomość
o zamierzonym zakładaniu obozów pruskich nie może
być uważaną za płauną. Sztab główny pruski pra-
cuje nad tym przedmiotem od dawnego czasu, bo po-
wody nie są od dzisiaj. Skoro na Zachodzie wyraż-
niej wystąpią z podobnym planem, Prusy równie nie
omieszkają myśl tę przyprowadzić do skutku. Z tego
też powodu możemy słusznie twierdzić, że skoro wy-
padki naglić będą, Prusy pokwapią się z wystawia-
niem obozów, a kto nieco ma znajomości topogra-
ficznej, znajdzie, że na ten cel najstosowniejszymi są
okolice około Dinslaken i gór Eifel. Tańszych i lepszych
wynaleźć nie można. Tymczasem mają w korpusach
zakładać obozy, dla ćwiczenia wojska w służbie po-
lowej. Lecz że i te ćwiczenia większych wymagają
kosztów, przeto nie tak rychło będą zaprowadzone,
wyjąwszy w przypadku, gdyby polityczne wypadki do
tego nagliły. Wysły więc rozporządzenia tymczaso-
we zarządzające zwykle jesienne ćwiczenia z wyła-
czeniem tak zwaniej rewii królewskiej. Landwerzyści
w tym roku nie będą powołani na ćwiczenia, bo za-
kładowe bataliony landwerowe mają być utrzymane,
choćby i reformę armii sejm odrzucił. Zapewne nie
chcą dla tego starszej klasy landwerzystów teraz po-
wołać na ćwiczenia, ponieważ łatwo stać się może,
że będzie potrzeba ją zwołać na cele ważniejsze.

Nissa, 7 kwietnia. Dnia 3 b. m. postanowiło kilka
oficerów z tutejszej załogi, jak donosi Gazeta Wroc-
ławska, odbyć ćwiczenia w strzelaniu. W powyższej
rozrywce wziął również udział tutejszy asesor są-
dowy pan M. z swą żoną i jej siostrą. Obie damy
strzelały porówno z panami. Kiedy przyszła kolej do
strzelania na panią M., ofiarował jej porucznik S.
swoją pistolet. W chwili kiedy go pani ta z rąk ofi-
cera odbiera, pistolet puszcza i przeszywa jej serce.
Jakim sposobem pistolet wystrzelił, dotąd nie zdo-
łano sobie wyjaśnić.

KRÓLESTWO POLSKIE.

Warszawa, 6 kwietnia. Przed kilku dniami, o go-
dzinie 1ej w nocy, widziano u nas kilka księżyców,
otoczonych jednem promienistym kołem.

Wczoraj jak tylko okiem można było zasięgnąć
z po nad brzegu Wisły, wszędzie widzieć tylko było
można wodę, która wezbrawszy do koła rozlała.
Wieść zatem o jej opadaniu rannem dnia wczoraj-
szego, była zupełnie mylną, owszem właśnie w rann-
nej porze wczorajszej dosięgła ona stóp 18 cali 1.
Pomimo tak wysokiego stanu, nie przestała przybie-
rać, i dziś rano doszła do stóp 18 cali 10, a mimo
to jeszcze ciągle przybierała. Sztafet z Puław i Za-
wichosta nie odebrano do rana żadnej; na przy-
ległych ulicach rzeki woda się zwiększa, a mieszkańcy
jak wczoraj tak i dziś, albo pokryli się na góry albo
poopuszczali zabudowania oblane wodą.

W Zawichoście Wisła z lodów oczyszczona. Już
tam kilkadziesiąt statków żaglowych przybyło i pa-
rowe gabary przyciągnęły, po zboże, którego w spi-
chlerzach, stodołach i różnych składach, jest przeszło
200,000 korcy, po największej części owej slicznej
sandomierskiej pszenicy.

— Słychać o nowem stowarzyszeniu niemieckich
kapitalistów, którzy myślą swą działalność przenieść
z Prus na polską ziemię zakładając cukrownię i
wielką przedzielnią w gubernii Augustowskiej, a mia-
nowicie w powiecie Kalwaryjskim (lub Maryampol-
skim, jako w okolicach obfitujących we wszelkie wa-
runki, zabezpieczające pomyślną przyszłość takiemu
przedsiębiorstwu. Gazeta Codzienna, która o tem
donosi, takie dołącza uwagi:

„Myśl ta niewiedzieć czy przejdzie w czyn, owszem,
mamy prawo spodziewać się, że miejscowi ziemianie
dość wcześnie się obejrzą, i nie dozwolą wydrzeć
sobie tyle korzystnego przemysłu, nie dozwolą, by
wiara we własne siły z ich przyczyny podpadła w
wątpliwosc, lecz w razie, gdyby przedsiębiorstwa cu-
doziemców, o jakich mowa, prędzej niż myślimy przy-
szły do skutku, winowac przybyszów nie będzie mo-
żna, bo nic dziwnego, że gdy im własny dom za ciał-
sny, w obcym kraju szukają wygodniejszej siedziby,
lecz wypadnie winowac nas samych, jako nie dość
czujnie stojących na straży swojej zamożności.

„Tę słuszną obawę o napływ obcych przemysłow-
ców, nikt zbić nie może uwagą „że wszelki kapitał,
czy swój czy obcy, byle był kapitałem, kraj zawsze
wzbogaca;“ dobrze, niech cudzoziemcy niosą do nas
zdolności, swoją pracę, swoje kapitały, ale niechże
dadzą nam rękojmą, że pieniądze zarobione pozostaną
u nas, że przemysł rozwinięty ich staraniem, bagaciec
będzie dzieci polskiej ziemi, a czyż przykłady do dziś
istniejące, nie mówią wyraźnie, że tego wszystkiego
ani spodziewać się można?

„Jeżeli więc wszędzie, w każdej niemal stronie
naszego kraju, rodzi się dziś wiara w przemysł, pełni
się chęć rozpoczęcia większych lub mniejszych ope-
racji finansowych, jeżeli okolice które ani swem po-
łożeniem, ani mnogością kapitałów, ani przymiotami
ziemi, nie mają wyraźnego obowiązku przewodniczyć
innym, a jednak spełniają to z ochotą i z najprzykła-
dniejszą wytrwałością, cóż tedy mamy prawo żądać
od stron, na które Bóg zlał wszystkie skarby w uro-
dzajnej ziemi, w pysznych lasach, w spławnych wo-
dach, wreszcie w zamożnym, przemysłnym i ochotnym
do pracy ludzie, a do takich stron śmiało zaliczamy
gub. Augustowską, a w szczególności powiaty Kal-
waryjski i Maryampolski.

„W nich mieszka lud litewski, lud oszczędny, za-
biegławy i bogaty; jeśli ekonomia powiada, że do po-
stępu duchowego wielce się przyczynia byt materialny,
że tam wszystko kwitnąć może, gdzie troska o chleb
powszedni nie zatrzuwa całego życia, to właśnie tu-
tejsze okolice do takiego postępu do wzrostu, są naj-
zupełniej przygotowane; powiaty to najbogatsze z ca-
łego kraju, kaźden niemal włościanin, to większy lub
mniejszy kapitalista. Toż samo można powiedzieć o
właścicielach folwarków, nie wszyscy lecz większa
część, mogliby rozrzucić znacznymi kapitałami, a co
ważniejsza, że nie w jednych rękę spoczywają miliony,
które mogłyby same przez się dać wszystkiemu po-

czątek. Są więc kapitały, jest umiejętność, ale brak tego, któryby myśl wprowadził w czyn, któryby miał odwagę dać z siebie przykład, zabrać pierwszy głos i drogą stowarzyszenia, współki, ovladnąć przemysłem na rzecz swojego kraju.

„Głos ten, może nie miły dla niektórych, podnosim, sądząc, że wzięwszy za pióro dziennikarza, powinniśmy mówić szczerą prawdę i odkrywać słabe strony w ciele, które uważamy za zdrowe i pełne nadziei, mając sobie za obowiązek wręcz wypowiedziąnym sądem podtrzymać i ukrzepić pragnienia tych obywateli, którzy nad najlepszą chęcią, nie wiele co więcej ofiarować mogą, a ludzi zamożnych i obojętnych na sprawy ogółu, zmusić do poznania jakie stanowisko zajmują, a jakie zajmować powinni; pierwsi nie mogą rwać się na rzeczy wielkie, niech się krzątają z energią w kółku odpowiedniemi ich materialnym siłom, drudzy zaś niech pamiętają, że nie dość mieć miliony, aby zostać patriarchę okolicy, że taki tytuł zdobywa się czynem a nie słowem, poświęceniem a nie samym zarobkiem.“

— Dzienniki warszawskie z 5 kwietnia ogłaszają ukaz z 2 marca mocą którego rozciągnięte zostało do Królestwa Polskiego rozporządzenie z d. 8 września r. z., wydane wówczas dla prowincji polskich dawniej zabranych, czyli tak zwanych „gubernii zachodnich“, a polecające, aby majątki osób, które brały udział w powstaniu w 1831 r., jeżeli dotąd przez lat trzydzieści wysiedzonymi i skonfiskowanymi nie zostały, lub nawet jeżeli o ich konfiskacie nie uczyniono dotychczas żadnych kroków sądowych, nie ulegały już teraz konfiskacie. Z tej treści ukazu, każdy pojmie jego doniosłość, iż łaska ta mało kogo w Królestwie dosięgnie. Ukaz ten z 2 marca, brzmi:

„Ukazem Naszym z dnia 8 września 1859 r. do Rządzącego senatu wydanym, dla oznaczenia dnia dościa do pełnoletności syna Naszego, następcy tronu, W. ks. Mikołaja Aleksandrowicza, okazawszy łaski mieszkańcom gubernii cesarstwa, ulegającym skutkom wydanych z powodu rokосу 1831 r., postanowien co do konfiskaty majątków osobom udział w tymże rokосу mającym i przyznając za słuszne, iżby łaskę takową rozciągnąć i na poddanych Naszych Królestwa Polskiego, w granicach wszakże odpowiednich osnowie i duchowi istniejących tamże przepisów, na przedstawienie Rady administracyjnej Królestwa rozkazujemy:

„Art. 1. Z dniem 8 (20) września 1859 r. ustac mają wszelkie poszukiwania majątków ruchomych i nieruchomych, po tenże dzień jeszcze nie wykrytych, a należących do osób, które z powodu rokосу 1831 r. ulegają skutkom postanowień o konfiskacie ich własności.

„Art. 2. Równie też zaniechane być ma dalsze dochodzenie wysiedzonych nawet fundusów tychże osób, a przez skarb Królestwa jeszcze nie zajętych, jeżeliby te fundusze wymagały poprzedniego poszukiwania na drodze sądowej i pozwów o nie przed sądy nie było jeszcze wydanych.

„Art. 3. Zaniechane być także mają wszelkie poszukiwania i działania skarbu Królestwa co do majątku ruchomego i nieruchomego tych wychodźców (w skutku rokосу 1831 roku), na których kara konfiskaty do dnia 8 (20) września postanowiona nie została.

„Art. 4. W powyższych przypadkach ustanowione sekwestra cofnięte, poczynione w księgach wieczystych ostrzeżenia, wykreślone być mają, a fundusze i majątki pomienionych wychodźców stają się własnością osób, które mają prawo do brania spadku po nich, lub też wracają do własności tych samych wychodźców, skoro ciż pozyskawszy amnestyą Najwyższą, powrócili do Królestwa Polskiego, lecz tak w pierwszym jak i w drugim razie z zachowaniem praw wierzycieli.

„Art. 5. Wykonanie niniejszego ukazu Naszego, który w Dzienniku Praw ma być zamieszczony, polecamy Radzie administracyjnej Królestwa.

„Dan w Petersburgu 19 lutego (2 marca 1860). (podp.) Aleksander.“

ROSYA.

Petersburg, 2 kwietnia. Szlachta gubernii petersburskiej odbywa wybory, które potrwać z półtora tygodnia. Po załatwieniu niektórych spraw bieżących proponowano adres do cesarza; jedni żądali aby w nim wyrazić życzenie „poszanowania własności szlacheckiej“, drudzy pomijając kwestyą włościańską, żądali „utrzymania własnych wyborów i samorządu miejscowego“, który pragną rozwinąć, usuwając wdzierając się biurokracyą. Większość zgodziła się na drugi adres.

— Kołokoł zamieszcza pod tytułem: „Fizjologia i Zoologia prowincjonalnych obywateli (Pomieszczaków)“ następujący artykuł malujący lepiej jak wszelkie opisy, wyobrażenia o godności człowieka panujące w pewnej części szlachty rosyjskiej:

„Odpowiedź Zeneidy Archangielskiej żony sztab-

kapitana do urzędnika dubieńskiego przy gubernatorze w Włodzimierzu: Jako dopełnienie ustnej mej odpowiedzi na pytania w sprawie śledczej z powodu złego obchodzenia się z moimi ludźmi, mam honor objaśnić co następuje: Wzajemne stósunki panów i poddanych oparte są na prawie tak cywilnem jako i religijnem. Sam Bóg stworzył osobno panów i sługi, którym ostatnim dał też osobną naturę, sposobną do znoszenia ciężkich trudów, pierwszym zaś dając naturę delikatną. Do tego fizycznego rozróżnienia między panami i chłopami, dołączył Bóg i obyczajowe różnice, zdolność do rozkazywania i uległości. Prawo cywilne urządzając stósunki między ludźmi, opierało się na tej przyrodzonej różnicy między panem i chłopem, i ostro oznaczyło wzajemne obowiązki; postanowiło panów w pierwszym rzędzie obywatelstwem i uwolniło ich od kar cielesnych, drugim zaś dawszy w udziale cielesne trudy, poddało jednocześnie cielesnym karom. Na tych ogólnych dla wszystkich zasadach opierały i opierają się moje stósunki do dworskich ludzi, z wymaganie od nich bez żadnego przeciwieństwa wszelkiego rodzaju usługi, do której zrodzeni zostali, i z poddaniem się bezwarunkowem mej woli, według prawa które mi do tego służy. Z tych względów skarga przeciw mnie podanej dziewczki Marty Andrejewoj nie zasługuje na żadną uwagę, i nie jest warta aby z jej powodu niepokoić tak szlachetnie urodzonych ludzi jak ja i wy (pan) i nam podobnych. Wyjaśniwszy sprawę, mam honor upraszać z pokorą o przyjęcie tej odpowiedzi i uwolnienie mię od wszelkich poszukiwań Andrejewoj jako prawu przeciwnych.“

GALICYA.

Kraków, 6 kwietnia. Najpiękniejsza pogoda wiosenna służyła dziś zwiedzającym kościoły. A jest zwyczaj, aby najmniej siedm kościołów odwiedzić; ponieważ zaś Kraków nie wielkie miasto, więc są takie osoby, co w ten dzień i w następny żadnego nie ominą kościoła. Dzwony kościelne ucichły i nie odezwały się, aż w chwili obchodu zmartwychwstania Pańskiego, które dawnymi czasy zawsze przypadało o północy, teraz zaś zazwyczaj w sobotę wieczorem, lub w niedzielę rano nabożeństwem uroczystem rozpoczyna się.

— Podług Krakauer Ztg. bank narodowy dobra przekazane mu przez rząd pojedynczo ma zamiar sprzedawać nie tylko przez publiczną licytacją, ale i z wolnej ręki. Między temi dobrami wypisuje G. K. następujące dobra w Galicyi: Niepołomice w wartości 1,200,000 zł. w. a. z obszarem 21,940 morgów, z których 20,972 morg. lasu; Jastrzębica z 4,574 morgów. z których 4,266 morg. lasu, cena wywołania 70,000 zł.; Łąka z 3931 morg., z których 2,073 lasu, cena wywołania 125,000 zł., Howzd i Mołotków z 1034 morg., z których 847 morg. lasu, cena wywołania 33,000 zł.

— Wystawa Towarzystwa Sztuk Pięknych od czasu otwarcia wzbogaciła się kilkudziesięciu nowymi dziełami, pomiędzy którymi znakomitsze są: „Ostatnie chwile Stefana Czarnieckiego“, przez Leopolda Löfflera; „Wasy dziadusia“, A. M. Piotrowskiego; „Otrucie królowej Bony“, Jana Matejki; „Stefan Czarniecki przed potyczką ze Szwedami“, Józefa Jaroszyńskiego; „Widok Warszawy przy świetle księżycy“, Alfreda Schoupego; portrety przez amatorkę baronównę Stein z pod Wieliczki; „Święta Zofia“, przez Leopolda Nowotnego w Rzymie; „Chrystus Pan na krzyżu“, przez W. Waltera z Drezna; „Najświętsza Panna“, przez Schönherra z Drezna; „Psy“ pani Ronner z Brukseli i wiele innych. Drzwi ołtarza Maryackiego w Krakowie, akwarella Ludwika Łepkowskiego, parę dni tylko wystawioną była na widok publiczny, bo jako przeznaczona do „Wzorów sztuki“ hr. Przezdzieckiego, odesłana już została do Warszawy. Dowiadujemy się, że dyrekcya ma wkrótce przystąpić do zakupna obrazów do losowania, oczekuje tylko na przesyłki opóźnione za akcye od agentów, z których podobno znaczna jeszcze liczba nie nadesłała należytości.

Lwów, 4 kwietnia. Tych dni odbył się w Krasi-czynie pogrzeb zwłok z Paryża przywiezionych s. p. księżnej Sapieżyny. Nabożeństwo żałobne odprawił na czele liczne duchowieństwo obu obrządków ks. biskup przemyski.

— Czytamy następujące doniesienie galicyjskiej kasy oszczędności: „Przy zwyczajnem szkotowaniu miesięcznem galicyjskiej kasy oszczędności, d. 31 marca b. m. odbytem odkryto deces w gotowiznie 27,900 zł. w. a. a w obligacyach 36,000 zł. m. k. wynoszący, który z funduszu rezerwowego, tj. z własnego majątku zakładu 249,930 zł. 50 1/2 kr. w. a. obejmującego natychmiast zastąpiono. Sprawca przyznał się do winy. Tym więc sposobem fundusze przez publiczność kasie oszczędności powierzone, wcale nie są tknięte. Od dyrekcji galic. kasy oszczędności we Lwowie dnia 2 kwietnia 1860.“

Wypadek ten w następujący sposób objaśniamy: Przegląd Powszechny: „Przed kilką dniami w mieście naszym wielkie wrażenie smutnym padek, mogący posłużyć w pewnym względzie studyum psychologiczne. Przy miesięcznym obrachunku kasy oszczędności, pokazał się znaczny deficyt, który, niestety, który tém mocniej zadziwił obecnych, chunkowi dyrektorów, że wszyscy urzędnicy przy się oszczędności są ludzie zaufania, i na nikogo padało prawdopodobieństwo nawet posądzenia. Mniej prawdopodobnym był sam kasyer dr. J. któremu wszyscy przełożeni wierzyli tém więcej, był rzeczywiście człowiekiem prawym, bez wszelkich zmyślności, a co więcej bez wszelkiej znaniej namiętności, która mogła na bezdroża zaprowadzić. Tymsem miał jednę ukrytą namiętność, która pomimo owdłała go do tego stopnia, że zmieniła się w rodzaj szału, istnej fiksacyi. Namiętność to loteryjna. Robiąc tysiączne kombinacye, jak się zwykle dzieje w takich razach, padł na jakieś chowanie, które mu się wydało niezawodnem, które z ślepą wiarą uwierzył. Zaczął więc stać coraz znaczniejsze kwoty z podwójnem przekonaniem najprzód, że jeszcze większe wygra kwoty; a powiżę do stawek swoich biorąc pieniądze z kasy, pędziła je na najlepszą w świecie spekulacyą, która warzystwu kasy oszczędności samemu przyniesie gromne odsetki. I to jego przekonanie jest tak, że dziś nawet po smutnej katastrofie, jest go wiodła o stratę wolności i dobrego imienia, jest uskojony w sumieniu swoim, bo pewny, że odda się najdoskonalszej spekulacyi. Ta widoczna akcya umysłu zresztą zdrowego, może tylko wytknąć upadek człowieka, który rzeczywiście pomimo wielą odznaczył się czystością charakteru i całym żywota, i wyjaśnić ów zadziwiający spokój, z jakiego złożył zeznanie przed osłupiałemi dyrektorami i legami swemi, którzy własnym uszom wierzyć chcieli, bo ledwieby nie przedź samym sobie wierzyli, niżeli jemu. I ta właśnie wiara tłumaczy najlepiej, jakim sposobem mogły z kasy zoiaknąć postrzeżenie znaczniejsze pieniądze. Opisałszy osłupiając przytem czytelników do ogłoszenia dykcji kasy, którą umieściliśmy wyżej, możemy zapewnić powszechność naszą, jako najmniejszą nikogo szkoda nie wyniknie z tego smutnego wypadku. Szkoda kasy już jest w tej chwili zupełnie pokryta po części majątkiem kasyera, tj. kaucyą jego i granami, co razem wynosi 8000, bo szczególnym fem, w chwili prawie odkrycia deficytu posłużył szczęśliwie los loteryjny, co go naturalnie ustąpił jeszcze w jego silnem i szalonym przekonaniu, części zaś pokryto szkodę własnym zakładem makiem rezerwowym. Kończąc to sprawozdanie, niemy przemilczec uwagi, jaka nam się mimowolnie nastrecza. Widząc człowieka dotąd nieznanego, jak nagle upadł przez namiętność loteryjną, niewinniając występku, czyliż część złego nie sprowadziła na tę namiętność, którą loteryja ciągle podsyca, ona już ofiar pochłoneła!“

— Przed kilką dniami na Żółkiewskim odbył się skromny pogrzeb, któremu bardzo liczne zgromadzenie. Zmarłym był stolarz Sław Leja, człowiek przedsiębiorczy, lubiony w swej okolicy, jak w ogóle w mieszczaństwie. Wszystkie niemal roboty rządowe brał na siebie i rozdawał między uboższych stolarzy. Był jednym z pierwszych, który podniósł i do skutku doprowadził myśl warzystwa stolarskiego.

— W tych dniach mieliśmy w mieście kilką obrazów; w okolicy w Zubrzy zgorzały gumno i obława wraz z 50 sztukami bydła, należące do Kornela Szwedzkiego, który dzierżawi Zubrzą.

— P. Włodzimierz Wilczyński z Nowego-Sawia pod Stryjem w Galicyi, wydał (d. 7 lutego 1860) rodzaj prospektu a raczej programu Banków w obwodowych w Galicyi dozwolonych przez austriacki. P. Wilczyński pisze: „Do założenia banków roln. obwodowych nie potrzeba wcale znacznych ofiar od pojedynczych wielkich kapitalistów, to wszyscy, pomimo istniejących praw „o lichwie“, umieją bardzo zręcznie jeden do dwóch miesięcy czyli rocznie do 24 od sta pobierać i jeszcze po wateksku postępować sądzą, zapatrując się na wszystkich znowu kapitalistów, którzy też przy mniejszych wprawdzie czynnościach, trzy do czterech od sta miesięcznie, czyli do 48 od sta rocznie, z spokojnem pozór sumieniem, płacić sobie każą. Oprócz lichwiarzy szlacheckich i mieszczańskich, uczęszczających do kościołów lub bóżnic, albo częstokroć do świątyni Pańskich tylko na targi i jarmarki, istnieją jeszcze w znacznej liczbie lichwiarze włościańscy, którym nie starczy 4 od sta na miesiąc. Ci leko większe korzyści wybierają, zmuszając sąsiadów dotkniętych jaką kłeską, do oddawania swych niw na użytek w procencie, które tym sposobem przechodzą na długie lata w ręce cudze.“

nyński nalega naprzód na jak najrychlejsze urządzenie banków, choćby z małemi kapitałami, któreby w tym i gwałtownym potrzebom zaradzić mogły; ażeby, aby towarzystwo kredytowe podzielilo kapitały rezerwowo na wszystkie obwody Galicyi bankom rolniczym firmę swoją, powierzając im kierownictwo przez się komitetowi, w każdym obwodzie rozwinąć instytucyi. Komitet miałby zbierać kapitały na akcje po 25 zł. a każda i rozdzielać procenty od nich i dywidende rocznie. Bank rolniczy miałby pożyczek 1mo na: weksle, za poręczeniem właścicieli domów; 2. na zastawy własnych akcji i państwowych do połowy nominalnej ich wartości, w rzeczywistości. Przyjmowałby wkłady wszelkie, od nich po 4 od sta, a akredytowani w nim miałby wszyscy znani z uczciwości, stale zamieszkałi, posiadający własność jaką itd. Poręka akredytowana przez komitet miałaby być konieczną. Pan wyński szczegółowo wskazuje, jakaby być mogła organizacya tych banków, jaki rozmiar ich działania w granicach; żąda organu, któryby nową tę instytucyę popierał i nalega, aby jedno z czasopism politycznych to wzięło na siebie.

Z całej tej odezwy, pisze Gazeta Codzienna, że dobra wiara i chęci poczciwe, ożywione przywiązaniem do kraju; dość tu przytoczyć, jakimi imionami chce mieć oznaczonych ludzi w których-żeśmy się śmiało przedsięwzięcie to oddać można. W pierwszym znaczeniu, jest głęboka wiara i religiozność; drugiem, skromność w mowie i działaniu; trzeciem wypełnienie sumienne przyjętych obowiązków; czwartem nie oddawanie się żadnej szkodliwej pasji; piątym, stosowanie długoletnie swoich sił do znanych nam ich dochodów."

FRANCYA.

Paryż, 7 kwietnia. Wypadki sycylijskie w tym stopniu tutaj zwracają na się uwagę publiczności, zwłaszcza, że dzisiaj na giełdzie krążyła pogłoska o powstaniu w Messynie. Paryskie półurzędowe dzienniki starają się o ile możności wystawić powstanie sycylijskie jako mało znaczące i jako skutki podburzeń rządu angielskiego, gdy tymczasem ambasady sardyjskiej rozchodzi się wiadomość, że powstanie to coraz większe przybiera rozmiary.

Sycylii, które w obecnych okolicznościach mogło nastąpić, powikłałoby stosunki europejskie daleko bardziej, niż sprawa północno-włoska i sabaudzka. Podany ciążę prawodawczemu plan budżetu na przyszły jest tak pomysłny, jak go się nie można było spodziewać. Nietylko bowiem nie będzie potrzebował się do kredytu ani do nowych podatków, nadto dochody okażą przewyżkę miliona 544,000, chociaż w skutek traktatu handlowego z Anglią zmniejszą się od bawełny i wełny, a zmniejszenia opłaty cukru, skarbowi ubędzie przeszło 85 milionów. — Dziennik praw ogłasza traktat pokoju i układy handlowe między Francją i Japonią zawarte w Jeddo 10 października 1858. — Panu Veuillot oddała już paniya wszystkie jego prywatne papiery, które mu ona zabierała wracającemu z Rzymu.

ANGLIA.

Londyn, 9 kwietnia. Dzisiejszy Times donosi, że wyznaczony poseł szwajcarski, Delarive, przybył do Londynu. Ma sobie poleconem staranie się, ażeby kongres przyszedł do skutku. Times pochwalając politykę Prus dodaje, że Anglia nie będzie miała do nadmienienia przeciw zebraniu się kongresu. — Przykre wrażenie robią opisy okropnego stanu w którym statek Great Tasmania, z 900 przeszło oddziałami żołnierzami byłej kompanii indyjskiej, do Liverpool przybył. Przez niedbałość i międludzkłość angielskich w Kalkucie, ludzie ci przybyli do Anglii w najokropniejszym stanie zdrowia. Przeszło 10 zmarło w podróży, a przy pospiesznym wyładunku wielu walczył, trzech w przewiezieniu do szpitala, a sześciu nazajutrz umarło. Raport przywrócić wkłada całą winę na sposób w jaki stanął ten zaopatrzony i ludźmi przepelniony został, ale także przypisuje wielką śmiertelną excesom i pięknemu ludzi przed ich ambarokowaniem się.

Morning-News, organ arcybiskupa Cullen, ostrzega mieszkańców Irlandyi, aby się nie dali uwodzić złudnym opisem Ameryki, ogłaszanym ciągle zachęcającym do emigracyi. Podane przez ten dziennik przeciwne opisy, przedstawiają obraz nędzy, pogardzenia i poniewierania, które tylko Irlandczyków w Ameryce czekają. Od paru lat zdarza się spotykać między przejeżdżającymi tędy emigrującymi Niemcami, mieszkańców Wielkiego Księstwa Poznańskiego, mówiących tylko polskim językiem. Korespondent londyński Gazety Codzienniej miał w ręku list z Ameryki, opisujący nędzę tych ludzi, ofiar niemieckich agentów emigracyjnych.

AZYA.

Najświeższe wiadomości z posiadłości angielskich w Azji w ten sposób streszcza Czas krakowski. Dzienniki angielsko-indyjskie przynoszą wiadomość o projekcie bardzo ważnej przemiany rządu angielskiego Hindostanem, a raczej projektu reorganizacyi wojska utrzymującego panowanie angielskie w Indjach. Anglicy podbiwszy różnemi sposobami kraje Hindostanu, utrzymywali 100 milionową ludność tych krajów pod swoją władzą łagodnością, to siłą, a w końcu prawie wyłącznie za pomocą 300,000 armii z krajowców złożonej a przez Anglików dowodzonej. Słowem utrzymywali Hindostan w swém jarzmie rękoma samych Indian. Lecz ta armia angielsko-indyjska, służąca za narzędzie ucisku, poczuła się w końcu Indianami; to narzędzie zwróciło się przeciwko Anglikom i w maju 1857 roku wybuchło strasne powstanie, którego charakter zrazu wojskowy, stał się szybko narodowym, powstanie, które wzruszyło do gruntu potęgę angielską w Indjach i które Anglia zaledwo po nadzwyczajnych wyżejnieiach i trzechletniej wojnie pokonała, lecz jeszcze niezupełnie zniszczyła. Jednak dzisiaj rząd angielski korzystając z pokonania powstańców, a obawiając się aby ta armia krajowa, która w ostatniem powstaniu w połowie tylko przeciwko Anglikom się zwróciła, a w drugiej połowie (Sikowie, Gorki, armia madrańska) służyła jeszcze do pokonania powstańców, nie zwróciła się powtórnie, i zamiast utrzymywać, nie usiłowała obalić władzy angielskiej, zamierza ją rozpuścić w miarę jak inne narzędzie, inną armią w większej połowie z Europejczyków sformuje. Ta radykalna reorganizacya siły zbrojnej angielskiej w Indjach ma się odbyć w następujący sposób: Armia z krajowców złożona a 220,000 dziś licząca (gdyż większa połowa armii bengalskiej w czasie powstania rozwiązana została) będzie rozpuszczoną, a natomiast Anglia sformuje i trzymać będzie w Indjach 80 tysięczne wojsko z Europejczyków werbowane oraz równą siłą armią zaciąganą z różnych a nieprzyjaznych sobie ludów indyjskich. Ta druga połowa armii z krajowców złożona, używana będzie na straże graniczne i na załogi okolic najniezdrowszych Europejczykom. W wykonaniu tego projektu jedna jest wielka trudność: czy Anglia zdoła nie tylko postawić, ale stałe utrzymać 80,000 żołnierzów europejskich w Indjach, gdzie klimat tak zgnębnie działa na zdrowie Europejczyków. — Listy z różnych okolic Indyi ogłoszone w dziennikach angielskich, dowodzą, że resztki powstania tleją jeszcze w różnych stronach Hindostanu. Miedzy innymi, Firuszach, syn ostatniego wielkiego Mogoła, ujawnia się jeszcze z oddziałem zbrojnym po dzunglach i zarosłach nadgangesowych.

Wiadomości miejscowe i potoczne.

Z Ostrzeszowskiego, 8 kwietnia. Co wiedzieć jest warto, napisać nie wadzi. Aby nie przesadzić, powiem, że przed siedmiu laty komisarzy okręgowi i burmistrz spisali tu i owdzie żyjących jeszcze podoficerów i żołnierzy z czasów W. Księstwa Warszawskiego z epoki od roku 1806 do 1815 w narodowem wojsku służących. To policzenie sronem czasu pokrytych głów, zadziwiło u świata zapomnianych weteranów; jeden drugiego pytał: „Co to ma znaczyć?” Urzędnicy wyjaśnić rzeczy nie umieli, albo się z tém nie spieszyli. Rzecz ta leżała odogiem przez lat dwa. Iluz w tym czasie zeszło do grobu na spokój wieczny! Naraz zażądała znów królewska rencyja dowodów piśmiennych służby wojskowej i uwolnienia z onęj od każdego poprzednio na listę już zaciągniętego; oddano je kto jakie miał; przeleżały one spokojnie jakoś blisko lat cztery w urzędach radco ziemianisk. Iluz to znnow weteranów naszych przez ten czas pomarło! W roku 1858 w miesiącu lutym zawiadomiły królewskie urzędy interesen-

tów, że ich papiery celem osadzenia każdego czy ma prawo korzystania z dobrodziejstwa pana Tymke, testamentem legowanego, do kr. rejencyi w Poznaniu odesłane zostały; a po trzechmiesięcznej pauzie w maju zawiadomiono urzędownie każdego, czy na listę expektantów zaciągnięty, lub czy też oddalony został, wracając każdemu papiery. Dalszy ciąg tej sprawy spoczywał do końca roku 1859. W skutek wyższego rozporządzenia kr. rejencya na dniu 31 grudnia 1859 zażądała powtórnie papierów, a przy zwrócie ich w marcu z napomnieniem starannego zachowania ich, doniesiono każdemu o decyzji ostatecznej, kto ma prawo do legatu w mowie będącego testamentu lub nie, bez wzmianki przeciw której wszędzie może wysłużeni wojownicy kilka groszy na powszedni kawałek chleba dostaną.

Teraz z porządku rzeczy nasuwają się pytania: kto był zmarły Tymke? i jaka jest treść ostatniej jego woli? Na to nikt z pewnością odpowiedzieć nie może, bo testament Tymki jest dotąd tajemnicą, powieść wszakże o nim jako przedwiekowa tradycya jest taka. Tymke był sztaboficerem francuskim, rodem z Alzacyi. Skompromitowany u swego rządu (nie wiem w którym czasie) emigrował do Prus, później do W. Księstwa Poznańskiego i w Bydgoszcy stałe osiadł. Robiąc testament zapisał fundusze procentowe od zostawionego kapitału na wsparcie dożywcie, miesięcznie się wypłacąc mające starym żołnierzom z armii Księstwa Warszawskiego, jak już wyżej powiedziałem, w W. Ks. Poznańskiem zamieszkałym, z warunkiem, że z wymarciem tychże, cały majątek testatora przechodzi na własność fiskusa; egzekutorem testamentu jest kr. rejencya bydgoska. Trudno odgadnąć dla czego o testamentie szlachetnego męża publiczności nie wie, bo on zapewne tajemnicy nie przagnął. Wszelkie instytucye dobroczynne, czy to zapisane, czy ze składek się tworzące zwykły być w pismach publicznych ogłaszane wraz z odpowiedniem sprawozdaniem; wszelkie testamenta, które słowo w słowo wykonane być winny, bywają przez egzekutorów spadkobiercom i legataryuszom publikowane. Wylegitymowani weterani polscy są w myśl testatora legataryuszami jego, a jako takim należałoby testament publicznie ogłosić, aby poznali słuszny swój interes i bronili go, nie zaś jak w tym przypadku, na jakąś długo zwłoczoną łaskę egzekutorów oczekiwali.

— W Lizbonie wzbudza niezmierny zapal tanecznic, Polka, Kamila Stefańska, uczennica słynnego baletu warszawskiego. Jest ona pierwszą tanecznicą teatru San Carlo w Neapolu.

— Hanoverański konsul w Tampiku posłał do Gietyni dla doświadczeń lekarskich kawał drzewa, zwanego u dzikich Indian „anaka huite”; które ma być niezawodnym lekarstwem przeciwko suchotom wszelkiego rodzaju.

— Temi dniami, pisze Gwiazdka Cieszyńska, otrzymały urzędy w Tryście zapytanie z Nowej Zelandyi (wyspy australijskiej), czy rodzina Straussów lub jej krewni, w Tryście dotąd żyją? Zwiaduje się o nich król ludożerców nowo zelandzkie, chcący ogromne skarby swoje z niemi podzielić, bo jest rodem z Tryestu i nazywa się Karol Henryk Strauss. Przed 21 laty poszedł w świat i przez cały czas nie dał nic o sobie słyszeć, tak iż go krewni za zmarłego mieli, aż dopiero teraz otrzymali onę radosną nowinę. Brat jego żyjący w Brahilowie podał obecnie tę wiadomość o królewskim bracie swoim do dzienników.

Dla okolic kaszubskich powiatu człuchowskiego itd. gładem dotkniętych złożono dotąd na ręce Redakcyi:

Z przeniesienia 171 tal. 15 sgr.

Pani Antonina Skarzyńska ze Sokolnik 10 tal.

Telegramy ostatnie.

Bern, 9 kwietnia. Podług wiarogodnego źródła miał pan Thouvenel oświadczyć posłowi szwajcarskiemu, dr. Kern, że Francya nie przystanie przedź na konferencya, dopóki nie nastąpi całkowita okupacya Sabaudyi. (St. A.)

Turyn, 9 kwietnia. Wiadomości z Sycylii z dnia 5 b. m. donoszą, że Dziennik Urzędowy wychodzący w Neapolu twierdzi, że powstanie w Palermo przytłumionem zostało. Przeciwnie zaś w Mesynie nie zdołano powstania całkowicie przygasić. Rozszerzyło się ono aż do Catanei. Od 5 b. m. nie dochodzą wiadomości telegraficzne, gdyż komunikacye telegraficzne przerwane zostały. (St. A.)

Paryż, 9 kwietnia. Podług wiadomości nadeszłych tu z Rzymu z d. 3 b. m. generał Lamoriciere przyjmowany był w Watykianie. Zapewniają, że król sardyński reklamował wieźniów politycznych pochodzących z Legacyi. — Patrie i Pays otrzymały napomnienie od rządu za to, że oskarżały sąsiednie państwo, donosząc, iż Anglia podnieca powstanie w Sycylii i Hiszpanii. (St. A.)

Redaktor odpowiedzialny Ludwik Jagielski w Poznaniu.

Arzyże, tablice i kamienie, lane z metalu, rżnięte z marmuru płaskowca, po najumarkowańszych cenach dostarcza z piękną pozłotą

H. KLUG

Poznań, ul. Fryderykowska 33.

Sprzedaz konieczna.

[60]

Sąd powiatowy w Środzie.

Wydział pierwszy.

Nieruchomość Juliannie z Giesow zaprzężonej za Karolem Sitz należącą w Je-

zynie pod nr. 1 położona oszacowana na 6526 tal. 14 sgr. 3 fa. wedle taksy, mogącej być przejrzanej wraz z wykazem hipotecznym i warunkami w registraturze, ma być dnia 20 lipca 1860 przed południem o godzinie 11

w miejscu zwykłym posiedzeń sądowych sprzedana.

Wierzyciele, którzy dla pretensyi realnej z księgi hipotecznej nie okazującej się zaspokojenia poszukują z ceny

kupna powinni się z takową do sądu zgłosić.

Niewiadomi z pobytu wierzyciele proboszcz Pluciński, dzierzawca Julian Ni-

klewicz i inspektor gospodarczy Teodor Haake zapożyczają się niniejszem publicznie.

Środa, dnia 30 listopada 1859.

Prawdziwe guano peruwiańskie

w komisje od pana **Fr. Hornig** w Dreźnie — następcy pana radcy ekonomicznego **C. Geyer** — poleca

Teodor Baarth
ulica Szewska nr. 20.

WIELKA WYPRZEDAŻ

przez nas urządzona, została pomnożoną przez dodanie wielkiego doboru bławatów, Long-Chales i materyi latowych po cenach bardzo tanich.

Meyera Falka Następcy.

[661]

Prawdziwa amerykańska kukurudza

„koński ząb“.

Donoszę niniejszym tym Panom, którzy mnie zaszczycają swymi poleceniami, że powyższe nasienie już odebrałem; proszę o łaskawe odebranie ilości zamówionych, oraz o dalsze zamówienia.

Teodor Baarth

ulica Szewska nr. 20.

[683]

W księgarniach N. Kamińskiego i Spółka w Bazarze i J. K. Zupańskiego na Nowej ulicy jest do nabycia

Nestora Koszutskiego,

die Grundlagen des Realcredits, oder woher die Verschuldung des Grundbesitzes? und wie ist dem permanenten Bankerott zu entgehen?

Cena 20 sgr.

[639]

Dominium Sokolniki Wielkie pod Szamotułami ma tyśiąć szefli kartofli cebulanych do sprzedania.

[685]

Przybyli do Poznania.

Dnia 11 kwietnia.

Bazar: Właściciele dóbr Niemojewski ze Sliwnik, Jaraczewski z Jaraczewa, Garczyński ze Smielina, panie Chodacka z Czarnogrodu, Radońska z Daleszyna.

Hotel du Nord: Właściciele dóbr Taczanowski z Woli Książęcej.

Ochmiza Hotel Francuski: Właściciele dóbr Wałgórski z Restworowa, lekarz prakt. dr Zeuschner ze Skwierzyny, aktor Keller z Berlina.

Myłusa Hotel Dreźnieński: Właściciele fabryki Jaeger z Elberfeldu, dyrektor Schlotthe z Olawy, kupcy Kaufmann i Rau z Wrocławia, Hecht z Młynar, i Schwarzkopf ze Szczecina.

Hotel Paryski: Obyw. Linger ze Sremu, zarz. Szlagowski z Ruszkowa.

Hotel Berliński: Właściciele dóbr Heickeroth z Pławiec, Mittelstaedt z Kurowa, Jordan z Chomęcic, rolnik Braunisch z Wrocławia, komisarz ekon. Barsekow ze Szamotuł, dr Holzmann ze Zaniemyśla, fabrykanci Steinlein i Naumann z Berlina, kupiec Nitschke ze Sierakowa.

Hotel Eichborna: Kupcy Wurm z Wrocławia.

Caro z Rawicza, naucz. wyższy Bernhard z Leszna.

Hotel Budwiga: Kupcy Schweitzer i Kobliński z Wrocławia, Heppner z Krotoszyna, Stadthagen ze Sierakowa, Haase z Pleszewa, Lippmann z Obrzycka, pani Schoek z Bojanowa.

Pod Barankiem: Leśn. Werner z Thauer, ek. Gruszdziński z Czaluszyna.

W mieszkaniu prywatnym: Były major Giżycki ze Zgorzelic, ulica Wilhelmowska 17; pop grecki Kraszanowski z Kalisza, ulica Nowa 3.

Wiadomości handlowe.

Stowarzyszenie kupieckie w Poznaniu. Dnia 11 kwietnia.

Zyto: dosyć dobrze się trzymało w cenie, wyp. 50 węcpli, na wiosenną odstawę 43 1/2 - 1/2, na kw.-maj 42 1/2 - 1/2 - 43, maj-cz. 42 1/2 - 1/2 - 43, czer.-lip 43 1/2 - 1/2, pl. 43 1/2, tal. żąd. Okowita: nieco lepsze ceny, w miejscu bez beczi 15 1/2 - 1/2, z beczi na kw. 16 1/2 - 1/2, pl. 16 1/2 - 1/2, tal. żąd. 16 1/2, sier. 17 1/2 - 1/2, pl. 17 1/2 - 1/2, tal. żąd.

Berlin, 10 kwietnia.

Pszenica: w miejscu 63-71 tal. wedle jakości. Zyto: wyp. 300 węcpli, ceny niższe, w miejscu 2000 funt. 47-48 1/2, na wiosenną odstawę 46 1/2 - 1/2, maj-cz. 46 1/2 - 1/2 - 1/2, cz.-lip. 46 1/2 - 1/2 - 47, lip.-sier. 46 1/2 - 1/2 - 47 tal. pl. Jęczmień: wielki 25 szefli 39-44 tal. Owies: ceny wyższe, w miejscu 1200 funt. 26-30, na wiosenną odstawę 27 1/2 - 1/2, maj-cz. 28, cz.-lip. 28 1/2, tal. żąd. Olej rzepiowy: ceny nie mogły się utrzymać na dawniej wysokości, w miejscu 10 1/2, na kw.-maj 10 1/2 - 1/2 - 11, maj-cz. 10 1/2 - 1/2 - 11, wrz.-paź. 11 1/2 - 1/2, tal. pl. Olej lniany: w miejscu 10 1/2, na maj-cz. 10 1/2, tal. pl. Okowita: nieco lepsze ceny, w miejscu bez beczi 17 1/2 - 1/2, na kw.-maj 17 1/2 - 1/2 - 18, lip.-sier. 18 1/2 - 1/2, sier.-wrz. 18 1/2 - 1/2, pl. 18 1/2, tal. żąd.

Wrocław, 10 kwietnia.

Na targu: Pszenica: biała szefel 68-82, żółta 65-76. Zyto: 53-58. Jęczmień: 43-50. Owies: 27-31. Groch: 50-57. Rzecz: 90-95 sgr. Na giełdzie: Zyto: trzymało się dobrze w cenie, na kw. 41 1/2, kw-

maj 41 1/2, maj-cz. 41 1/2, cz.-lip. 42 1/2 - 1/2, 43 tal. pl. Olej rzepiowy: w miejscu żąd., na kw. i kw.-maj 10 1/2 pl., maj-cz. żąd., wrz.-paź. 11 tal. pl. Okowita: 6000 kwart, w miejscu 16, na kw. i kw. 16 1/2, maj-cz. 16 1/2, cz.-lip. 16 1/2, tal. pl.

Szczecin, 10 kwietnia.

Pszenica: wyższe ceny, w miejscu 69-72, na wiosenną odstawę 71 1/2 - 1/2, wedle jakości. Zyto: w miejscu 44 1/2 - 1/2, na wiosenną odstawę 43 1/2, maj-cz. 43 1/2 - 1/2, pl. cz.-lip. 43 1/2 - 1/2, 44 tal. żąd. Jęczmień: w miejscu 42 tal. Owies: w miejscu 2 1/2 tal. pl. Olej rzepiowy: w miejscu żąd., na kw.-maj 10 1/2, wrz.-paź. 11 1/2 - 1/2, pl., wyp. 1500 cent. Olej lniany: w miejscu z beczi 10 1/2 - 1/2, na kw.-maj 10 1/2 - 1/2, tal. pl. Okowita: w miejscu bez beczi 17 1/2, na kw. i wiosenną odstawę 17 1/2, maj-cz. 17 1/2 - 1/2, cz.-lip. 17 1/2 - 1/2, pl. 1 1/2 - 1/2, 18 1/2 tal. pl., wyp. 10,000 kwart.

CENY TARGOWE

w mieście Poznaniu.

Table with columns for commodity, unit, and price. Includes items like Pszenicy pięknej, Żyta ciężkiego, Jęczmienia dużego, Owsa, Grochu do gotow., Rzepiku zimowego, Tatarski, Mała, garn., Koniczyny czerw., Siana, Słomy, Oleju cent., Spirytusu (beczka 100 kw.).

Advertisement for 'Klej płynny' (liquid glue) and 'handel farb' (color shop) by Adolfa Asch at ulica Zamkowa 5. [684]

Kurs giełdy w Berlinie dnia 10 kwietnia. Table listing various stocks and bonds with columns for name, percentage, and price.

Table listing bank exchange rates and other financial data. Columns include bank names (e.g., Akcje bankowe i kredyty, Berl. Stow. kas.), percentages, and prices.

Kurs giełdy w Wrocławiu dnia 10 kwietnia. Table listing local market rates and exchange rates for various banks and commodities.

Kurs giełdy w Poznaniu dnia 11 kwietnia. Table listing local market rates and exchange rates for various banks and commodities.